

Wychodzi 2 razy w tygodniu
w Niedzieli i Czwartku.
Przedpłata wynosi tak w
miejscu z odniesieniem do
domu, jak z przesłką pocztową
w Austrii:
rocznie . . . 8 zlr. — et
półrocznie . . . 4 " —
kwartalnie . . . 2 " —
miesięcznie . . . 20 " —
numer pojedynczy . . . 8 " —
Za granicą cena miejscowa
z doliczeniem odnośnego
portoryum.

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne

Inseraty po 5 ct. od wiersza
drobnego druku.
Przedpłata i przyjmujące
admi. zety Podkarpacki
garni J. Stanisławów
Dygański i Ajencya
we Lwowie muje ogł.
& Vogl Wiedniu

Niemcy, konstytucya i Austria.

Ostatnie wypadki polityczne w Wiedniu do reszty skompromitowały konstytucjonalizm austriacki. Jak widać stoimy dziś na tym punkcie, że wszelkie prawa tracą swoją wartość, bo jutro wszystkie mogą być odjęte. Rzecz to zanadto ważna, by ją można pozbyć kilku słowy, i dlatego też czas już zastanowić się nam, co właściwie jest ten konstytucjonalizm w ręku Niemców austriackich, eo jest ta Austria? Tej kwestyi poświęcamy kilka uwag.

W roku 1848, kiedy Niemcy wojowali z rządem o wolność i prawa konstytucyjne, wówczas głosili równouprawnienie i braterstwo narodów, i oddawali w potrzebie Polakom pierszeństwo. Bem był naczelnym wodzem a Smolka przesem Rady państwa w Kromieryżu. Ale otrzymawszy w roku 1860 konstytucyę i wolność bez walki, z daru monarchy, postanowili zaraz te dary przywłaszczyć tylko sobie, a względem innych narodowości nważać się za spadkobierców despotycznego rządu.

I tak, dyplom Październikowy w którym Monarcha nadał równe prawa wszystkim historycznym indywidualnościom wyrugowawszy naprzód antora tego dyplomu, Polaka, Hr. Gołuchowskiego — zniwe czyli konstytucyą lutową, wręcz przeciwną dyplomowi a jeszcze więcej rzuconemi pojedynczym krajom ordynacyami wyborczemi do sejmów, a to w celu zapewnienia większości sobie i żywicielom wicherzycielstwa w kraju, świętojurcom i żydom do nich się garnącym. Później zmienili tę konstytucyę na inną, jeszcze dogodniejszą dla nich, a już w parę lat potem łamią tę konstytucyę odbierają sejmom prawo wybierania delegacyi do Rady państwa, itd. Szczególnie od czasu zwycięstwa Prus nad Francją Niemcy austriaccy biorą snąc za obowiązek niezachowywać żadnych względów dla praw innych ludów, a zwłaszcza Polaków, bo Bismarck tak robi. Otóż era konstytucyjna w Austrii, to raczej wojna narodowościowa, wydana przez Niemców wszystkim innym szczeptom.

Skutki tej walki dla monarchii muszą być najgorsze. I tak Węgry po dyplomie październikowym siedzieli cicho, ale po ogłoszeniu konstytucyi lutowej, nieposzli do Rady państwa, a oparli się na swoich prawach historycznych, doprowadzili do rozdziału Monarchii na dwa odrębne państwa, rozdziału szkodliwego dla monarchii, podczas gdy ustroj federalistyczny jaki wynikał z dyplomu Październikowego siłę jej zapewniał. Po ogłoszeniu konstytucyi zreformowanej 1867 r. Czesi przestali brać udział w ogólnym parlamencie, a teraz Niemcy zmuszają Polaków do wystąpienia zeń tak, że ostatecznie zostaną sami tylko ze Świętojurcami i Żydami. Czy taki stan konstytucyjny przyczyni się do wzmocnienia Państwa? Zobaczymy.

Potwierdza się wiadomość przynajmniej na drodze prywatnej, o rozporządzeniu cesarskiem, wydanem na wniosek ministra oświecenia p. Stremayra, a ścięśniającem zakres działania Rady szkolnej galicyjskiej, jak również o podaniu się do dymisji w skutek tego, ministra Galicyi p. Ziemiałkowskiego, a w końcu, że dymisya ta przez cesarza nie została przyjęta „dla dobra służby“.

Niebawem zapewne otrzymamy w tym przedmiocie wiadomości urzędowe. Tymczasem przytaczamy odnośną korespondencyę do Czasu według której: „Rada ministrów uchwaliła wszystkiemi głosami, przeciw głosowi ministra Ziemiałkowskiego, a to na wniosek ministra oświaty dra Stremayra, a by drogą rozporządzenia cesarskiego zmienić statut Rady krajowej w ten sposób, że profesorów szkół średnich mianuje minister, a dyrektorów cesarz. Dr. Ziemiałkowski w skutek tej uchwały, podał się do dymisji. Sprawę tę posłano do Gödöllö, skąd przyszło potwierdzenie zmian w statucie dla Rady szkolnej galicyjskiej, a zarazem nieprzyjęcie dymisji ministra Ziemiałkowskiego. W ten sposób spodziewa się ministerstwo nakłonić Radę państwa do odrzucenia wniosku Wildnera niemiełego Tyrolczykom, a w zamian za to poświęca Polaków“.

Po za tem **Czas** otrzymuje telegram następującej treści: „Ziemiałkowski na podanie swoje o dymisyę otrzymał wskazówkę (?) aby pozostał w gabinecie, z którym zresztą zostaje w zupełnej zgodzie“.

Czas sam nie wiele rozumie z tej prozy, i przypuszcza, że owe „zresztą“ znaczy zapewne: „wyjąwszy ustawę szkolną“. My znów nie pojmujemy przełowsztykiem owej „wskazówki? Czy z kola polskiego czy od cesarza?

Nareszcie dobiegają pogłoski, jakoby na audyencyi cesarskiej, na której mieli się jednocześnie znajdować prezydent gabinetu i minister Galicyi, cesarz miał wyrazić temu ostatniemu „swe osobiste zaufanie“, a zwracając się następnie do księcia Auersperga, miał mu oświadczyć, ażeby się postarał o usunięcie wszelkich nieporozumień obecnie wynikłych między ministrem Ziemiałkowskim a resztą członków gabinetu“. Co nas uderza najwięcej, to że nie slychać, iżby p. Ziemiałkowski obstawał przy swej dymisyi.

Korespondencya „Gaz. Podkarpackiej.“

Lwów, 28. Października. 1875.

(+) Ciężki cios zadany nam został przez ministerstwo centralistyczne. Z niewiele przyznanych nam praw, a przyznanych niejako w nagrodę naszej potulności, w nagrodę za to, żeśmy niepołączyli się z opozycyą czeską, zostało nam odebrane. Ustawa o krajowej Radzie szkolnej, sankcyonowana przez cesarza, została w najważniejszym swym ustępie (art III) cofniętą, dzięki staraniom ministra oświaty p. Stremayera i kolegów. Jest to podobno początek końca tych praw bardzo wątpliwej wartości, bo niczem niezagwarantowanych, które nam przyznano, tych nibyto wielkich koncesyj, przez rząd wie deński zrobionych nam w zamian za oddawane mu usługi. Skoro bowiem w drodze administracyjnej można było na mocy postanowienia cesarskiego wydrzeć naszej krajowej Radzie szkolnej jej najważniejsze prawo, tak samo będzie można, jeżeli to się panom ministrom podoba, w takiej że samej

drodze zaprowadzić na powrót w szkołach i urzędach niemiecki, który niegdyś, jako wielka dla nas łaska, na mocy postanowienia cesarskiego i także w drodze administracyjnej polskim zastąpiony został. „Schillerowskie,“ „Der Mohr hernt seine Schuldigkeit gethan, der Moher kann gehen“, można tu bardzo dobrze zastosować. Teraz panom centralistom wszędzie zasiadającym nic na przyjazni Polaków niezależy, można ich teraz już kopnąć, nawysługiawwszy się nimi dostatecznie. Stało się! świeżo zrobione smutne doświadczenie może wreszcie otworzy krajowi oczy. Nawet już i pan Ziemiałkowski przekonał się, że z panami centralistami nie ma żadnych układów, że pacts z niemi zawierane są pisane na piasku, które lada powiew wiatru zmiata. Może teraz cały kraj i wstydkie nasze stronnictwa przekonają się, że drogą inaugurowaną pamiętnego 2. Marca opuścić nam i z opozycyą połączyć się należy.

Jak długo żył hr. Gołuchowski, tak długo można było coś na usprawiedliwienie polityki utylitarnej, polityki zasadzającej się na tem, aby usilując żyć z panującą partyą centralistyczną w harmonii, nie przeszkadzając rządząc w innych krajach jak jej się podoba, i broniąc tego co się już otrzymało, starać się „skubaninką“ zdobywać sobie choć po odrobinie coraz więcej. Ze śmiercią hr. Gołuchowskiego, skończyło się wszystko dla tej polityki. Jeżeli nie odbierano Galicyi praw jej przyznanych, to nie ze względu na Galicyę, nie ze względu na Polaków, lecz jedynie na osobę hr. Gołuchowskiego. Jak długo żył były namiestnik, mieliśmy rodzaj dożywocia, Z jego śmiercią zgasły nasze prawa dożywotników. Po tem co się już stało, podobno się ludzi nie będziemy owemi „szczęgólnymi“ dla nas względami korony! Dziś na inną drogę kraj wstąpić musi. Dziś p. Ziemiałkowski ustępuje — jego miejsce (ale nie w gabinecie) kto inny zająć powinien; dziś pora dla Jerzego Czartoryskiego, Smolki i ich stronnictwa dziś odwrócić się stanowczo od Niemców, którzy w tak niegodziwy sposób nas odepchnęli, powinniśmy pójść drogą przez ks. Kaczalę w świetnej jego mowie sejmowej wskazaną i podać rękę Czechom i Słowianom, w ogóle przez Niemców prześladowanym, i innym frakcyom opozycyjnym, bez względu na odrębne niektóre ich cele. Tą tylko drogą miejsce pp. Lasserów i Stremayerów zajmą wnet inni doradcy korony, którzy jej do tak niebezpiecznych kroków jak najświeższy z 23. października, skłaniać nie będą, i dla których droższem będzie dobro państwa i interes dynastyi, niż względy pewnej frakcyi a choć by i interes i to nawet źle zrozumiany — interes jednej tylko narodowości, będącej dziś wyjątkowo w radzie państwa w sztucznej przewadze.

Co kraj uczyni, co robi delegacya, czy ta polska mniejszość sejmowa, która stała w listopadzie z. r. po stronie wniosku adresowego ks. Czartoryskiego, stanie dziś u steru spraw krajowych, przewidzieć trudno. My zwykle robimy to, czego robić nie powinniśmy, a nie robimy tego, co robić należy; zdaje się jednak, że delegacya będzie musiała nastąpić z Rady państwa,*) w której nie ma co robić, jeżeli nie jest w stanie ochronić praw, krajowi w niej reprezentowanemu, przyznanych, a powtóre, że projektowane, jak się dowiadujemy, zwołanie kongresu Słowian w Pradze, Krakowie lub Lwowie w celu porozumienia się w sprawach własnych, dynastycznych i monarchicznych, tak przez partyę centralistyczną mocno zagrożonych, będzie musiała przyjść do skutku.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ziemie polskie.

Sejm prowincjonalny W. ks. Poznańskiego został zamknięty w przeszły czwartek 21. bm. Obrady sejmu, jakieśmy

*) My jeszcze nie możemy zawierzyć, by tyle stanowczości znalazło się w delegacyi. **Red.**

POWÓDZ.

Epizod z tegorocznego wylewu Garonny.

OPOWIADANIE NAOCZNEGO ŚWIADKA.

(WYJĄTEK Z OBSZERNEJ CAŁOŚCI).

(Dokończenie.)

Łatwo wyobrazić sobie, z jakim wzruszeniem przeprowadzałem ich oczyma! Na jasnej wodzie każdy ruch najbliższy Kaspra widziałem: za pomocą sznura, okręconego w koło szczy, utrzymywał dziewczę na toni, i niósł je, zarzucawszy na lewe ramię. Drogie to, wcale jednak nie lekkie brzemie, nie raz zanurzało go w wodę; płynął wszakże wciąż dalej, z męstwem nadludzkiem i siłą nadzwyczajną.

Przestałem wątpić. Przepłynął już część trzecią przestrzemi, kiedy wpadł na coś ukrytego pod wodą. Uderzenie było okropne! Znikli oboje. Po chwili sam już tylko wypłynął; sznur zapewne się zerwał. Dał nurka raz i drugi, aż w końcu się pokazał, unosząc Weronikę, z głębi wyrwaną, i znów ją wziął na barki. Lecz sznura już mu brakło; nie miał czem jej przywiązać i cały ciężar wypadło mu dzwigać na

sobie; musiał się zatrzymać co kilka kroków i poprawiał ją, żeby się mu z plec nie zsunęła. Dażył jednak wciąż na przód, poruszany siłą miłości i heroizmu. W miarę zbliżania się ich do dzwonnicy, trząsłem się coraz silniej od stóp do głowy. Byli już od niej o dwadzieścia metrów, nie więcej. Nagle spostrzegłem tramy z boku na nich pędzące. Chciałem krzyknąć, lecz za ledwie usta otwarłem, gdy już nowy cios ich rozłączył i oboje znikli mi z oczu. Sądziłem, że już ostatecznie zginęli. Znowu się wyrównała powierzchnia toni, i pewno sam już wątpił nieszczęsny, czy dosięgnie upragnionego celu. Wszelakoż dzielnie walczył z odmętami. To płynął jedną ręką, to zupełnie płynął przestawał, tylko dziewczę wprost popychał przed sobą, krocząc za nią w pośród topieli unoszony snadź niepojętym cudem miłości. Nareszcie dopłynęli do mety. Kasper położył Weronikę na dachu domu, do dzwonnicy przypierającym, i złączonym z nią przez wysokie okno lukowe.

— To mi zuch! Bóg ci zapłać, dzielny mój chłopeze! — wołałem zapominawszy, że mię tam dosłyszeć nie zdoła.

Weronika odzyskiwała zmysły; Kasper wyciągał do niej ręce z uśmiechem niewymownej błogości. Raptem z dzwonnicy, snadź odmokły w deszczach ostatnich, oberwał się kawa-

lek gżemu i w samo czoło ugodziwszy biedną dziewczętkę, rozbił jej czaszkę. Cios był śmiertelny, a śmierć ta okropna, nagła, niespodziewana, zgrozą swoją prześcigała wszystko, czegośmy przez pół doby doznali, wśród wszelkich niebezpieczeństw powodzi. Najwyraźniej widziałem Kaspra. Stał ciągle podtrzymując trupa swej lubej, oszołomiony, obłąkany. Na toż ocalił ją od pewnej zguby, na toż się pasował z topielą, z której paszczy wyrwał ją dwukrotnie, ażeby skonać miała na jego rękę od ciosu, którego niepodobna było przewidzieć! Należała do niego, — zasłużył na nią, i jak jeszcze zasłużył! a śmierć mu ją wydziera tak nieczemnie i tak okrutnie!... I zobaczyłem jak go żądza śmierci opanowała. Porwał namiętnie Weronikę w objęcia i runął z nią w żółte odmęty, z któremi tak zażarcie walczył przed chwilą. Topiel zamknęła się nad ich głowami. I zginął dzielny młodzian, razem z swoją oblubienicą. Odtąd już straciłem całkiem przytomność. Dwie te śmierci ostatecznie, po tylu już poprzednich, pograżyły mię w jakieś odrętwienie ponure. Pozostał mi już tylko samozachowawczy instynkt zwierzęcy. Cofałem się, gdy woda napływała, i nadto nie. W takim stanie idyotycznym, słyszałem długo śmiech przeciągły, szalony, nie próbując zdać sobie sprawy, kto mógł przy mnie tak się uśmiechać.

DOM KOMISOWY
DLA ROLNICTWA, PRZEMYSŁU i HANDLU

K. REZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Jagiellońska (Jezuicka) 11.

sprzedając **maszyny i narzędzia rolnicze**, przyjmuje w zamian

Zboże po i wyżej cen targowych,

a przy większych partjach dopłaca gotówką.

Cenniki i warunki na żądanie franco.

3-3

SPÓŁKA

ROBÓT ASFALTOWYCH
Z MATERIAŁU KRAJOWEGO
W KROŚNIE

nabywszy przez teorią i praktykę przekonania, o takiej samej dobroci asfaltów krajowych, jak są produkta zagraniczne, mając wyuczonych oraz wprawnych robotników miejscowych,

wykonuje spółka

ASFALTOWANIE

ulic i placów publicznych, kościołów, grobów, balkonów, zajazdów, piwnic, basenów, słodowni, gorzelnii, browarów, łazienek, szpichlerzy, stodoł, obór i stajen,

spodobem gładkim, w desenie i mozaikę.

POKRYWA DACHY:

Magazynów, szpichlerzy, prochowni i t. d.

Szczególniej zwraca się uwagę na pokrywanie dachów gontowych, jako jedynego i najtańszego środka zabezpieczenia tychże od pożarów zewnętrznych i zgnilizny.

Bliższych objaśnień udziela Zarząd Spółki w KROŚNIE.

2-3

PRZESTROGA!

Dowiedziawszy się, że podróżni agenci dwuznaczej konduity, pod firmę asekuracyjnych inspektorów podszywają się z wielkim zamilowaniem i pod naszą firmą, agitacje swoje przeprowadzają, przez co częstokroć w niegodziwy sposób łatwowierną publiczność oszukują i wyzyskują, oświadczamy niniejszem iż w Stanisławowie jedynym umocowanym naszym jest pan:

Ignacy Czerkowski,

Kierownik głównej Agencji Towarzystwa naszego.

Biuro głównej Agencji znajduje się w hotelu Wgo. Kamińskiego na pierwszym piętrze na prawem skrzydle.

Dyrekcya Galicyjskiego ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń.

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

ad Nr. 6623/75.

Obwieszczenie.

Od dnia 1. Października 1875 r. zaprowadza się dodatek I. od specjalnej taryfy z d. 1. Lutego 1875 r. dla przesyłek zboża, ziarna strączkowych, wyrobów męlnych; siodu i kielków słodowych, nasion olejnych, makuchów i mąki makuchowej między stacyami rumuńskimi i galicyjskimi z jednej strony a stacyami kolejniemieckich z drugiej strony.

Dodatek ten zawiera nowe pozycje taryfy zbożowej z niektórych świeżo wstawionych stacyj kolei rumuńskich, względnie: galicyjskich i niemieckich, i do tych stacyj.

Egzemplarzy tego dodatku dostać można w ekonomatach i w biurach komercyalnych naszej kolei w Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we Wrześniu 1875.

(2-2)

Dyrekcya ruchu.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W myśl uchwały Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim księstwem Krakowskim, z dnia 25go Maja 1875 r., która wchodzi w życie z dniem 1ym Stycznia 1876 r., Wydział krajowy rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie:

- 1) Na rządę z placą roczną 1200 zł. w. a. pomieszkaniem z opałem i z dodatkiem pięcioletnim 200 zł. w. a.
- 2) Na oficyała z placą roczną 700 zł. w. a. pomieszkaniem z opałem, wiktem i z dodatkiem pięcioletnim 100 zł. w. a.
- 3) Na nadzorę służby z placą roczną 400 zł. w. a., pomieszkaniem z opałem, wiktem i z dodatkiem pięcioletnim 50 zł. w. a.
- 4) Na woźnego z placą roczną 150 zł. w. a. pomieszkaniem z opałem, wiktem, dodatkiem na ubiór 50 zł. w. a. i z dodatkiem pięcioletnim 50 zł. w. a.
- 5) Na odźwiernego z placą roczną 150 zł. w. a. pomieszkaniem z opałem, wiktem, dodatkiem na ubiór 50 zł. w. a. i dodatkiem pięcioletnim 30 zł. w. a.

Ustanowa służby krajowej, tudzież §. 4 i 9 uchwały Sejmu z dnia 3go Stycznia 1874 r. stosują się do rządę, oficyała, nadzorcy służby, woźnego i odźwiernego, o ile statut zakładu uchwalony przez Sejm na dniu 25ym Maja 1875 r. nie rozporządza inaczej.

Od kandydatów na powyższe posady wymaga się w ogólności wieku życia najmniej 18tu a nie więcej jak 40 lat, nieposzlakowanego życia, zdolności posadzie odpowiednej. W szczególności zaś od rządę i oficyała wymaga się dowodu ukończenia 6ej. klasy gimnazjalnej albo szkoły realnej, tudzież dowodu złożonego z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości komercyalnej lub merkantylnej, nadto od ubiegającego się o posadę rządę wykazania się z dokładnej znajomości administracyi szpitalnej.

Rządca i oficyał są obowiązani złożyć kaucyę, równającą się rocznej placę do tych posad przywiązanej.

Kandydaci na pomienione posady powołani, otrzymają nominacyę stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu prowizorycznej służby rocznej wszelkim warunkom służby odpowiedzą.

Ubiegający się o powyższe posady, winni w swych podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia, wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia, tudzież złożyć dowody z ogólnego i szczegółowego uzdolnienia do posady, o którą się ubiegają, nadto wykazać, czy nie są w jakim stopniu spokrewnieni lub spowinowaceni z dyrektorem zakładu.

Podania wnosić należy

po dzień 20. Listopada 1875 r.

do Wydziału krajowego bezpośrednio lub jeżeli kandydat już obecnie w służbie publicznej, przez swoją władzę przełożoną.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi, Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

We Lwowie dnia 19 Października 1875.

1-